

środa, 11.02.2026

Kard. Ryś szerze o sensie Eucharystii i scenie umywania nóg

Jezus powiedział: „To czyńcie na moją pamiątkę” (por. Łk 22, 19). Czy słowa te odnosiły się «jedynie» do zadanego Kościołowi obrzędu liturgicznego? Czy nie obejmowały również tego niestychanego znaku umycia nóg? - przekazuje w swoim rozważaniu w najnowszej książce „Mandatum. Ecce Homo” kard. Grzegorz Ryś.

Tak więc, co mamy czynić na Jego pamiątkę? O co chodzi w Eucharystii? Co oznacza umycie nóg? Powiedzieliśmy już na ten temat wiele, ale z całą pewnością nie wszystko.

Wykonawszy ten gest, Jezus powiedział między innymi: „Wykąpany potrzebuje tylko nogi sobie umyć, bo cały jest czysty. I wy jesteście czyści” (J 13, 10). A więc umycie (tylko) nóg oznacza, że cały człowiek został już poddany oczyszczeniu. Jan Ewangelista zapisał, że w czasie Ostatniej Wieczerzy Jezus uświadomił uczniom tę prawdę aż dwukrotnie. Najpierw zapisał to w cytowanym wyżej rozdziale 13, a zaraz w rozdziałach następnych (od 14 do 17) zanotował tak zwaną mowę pożegnalną Jezusa.

Mniej więcej w połowie tej mowy Pan Jezus mówi do uczniów po raz drugi: „Wy jesteście czyści” i dodaje: „dzięki słowu, które wypowiedziałem do was” (por. J 15, 3). Uczniom trzeba umyć tylko nogi, bo są już wykąpani. Uczniowie Jezusa są wykąpani w Jego słowie. „Jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was”. Piękny obraz: kąpiel w słowie, zanurzenie w słowie Boga. Doświadczenie oczyszczającej mocy Słowa. Słowo ma MOC OCZYSZCZANIA, głęboko wnika w człowieka. Słowo przemienia. Czy odnajdujemy się w tym obrazie?

A trzeba go zapamiętać – także dlatego, że takie doświadczenie jest bardzo ważne dla naszej wiary. Mówimy często o chrześcijanach, że są obmyci wodą chrztu. I słusznie. Ale co kryje się za tą wodą chrztu? Jaka siła? Jaka rzeczywistość? Na pewno kryje się za nią najpierw męka Jezusa. Woda chrzcielna wypływa z boku Jezusa przebitego na Golgocie przez rzymskiego żołnierza. Dlatego mówimy, że jesteśmy obmyci JEGO KRWIĄ!

W czasie Ostatniej Wieczerzy Chrystus powiedział: „Jesteście czyści, dzięki słowu; jesteście wykąpani, obmyci w słowie”. Słowo jest bowiem nierozzerwalnie powiązane z «akcją» liturgiczną. Słowo objaśnia znaki liturgiczne wykonywane nad człowiekiem czy dla człowieka. Słowo objaśnia mu znaczenie przyjmowanego chrztu czy Komunii Świętej.

Ten, kto nie słucha słowa, nie zrozumie znaków i może je przeżywać jako gesty związane z jakąś «chrześcijańską magią». Bardzo wiele uwagi poświęcił tej sprawie papież Jan Paweł II w Liście apostolskim *Mane nobiscum Domine*. Nazywa w nim Eucharystię «tajemnicą światła» – dla wielu powodów, między innymi dla owego związku znaków sakramentalnych ze słowem.

Słowo jest nam potrzebne, abyśmy zrozumieli znaki.

Widać, jak bardzo zakorzeniona jest Eucharystia w celebracji żydowskiej Paschy. Przecież Ostatnia Wieczerza to była wieczerza paschalna.

Na ucztę paschalną przewidziany był cały szereg dań. W czasach Jezusa najważniejszym daniem był baranek, a obok niego – chleb niekwaszony i czerwone wino (jedzono także gorzkie zioła oraz sos koloru cegły, zwany haroszet). Wymowa tych dań stawiała się zrozumiała dzięki temu, że przed rozpoczęciem posiłku wygłaszano Hagadę – opowiadanie o wyjściu Izraela z Egiptu.

Wygłoszenie Hagady było obowiązkowe. Nawet jeśli Paschę miałby spożywać jeden człowiek, i to rabin (który z całą pewnością Hagadę znał na pamięć), Hagada musiała być wygłoszona (ów rabin opowiadał ją sam sobie). Potem dopiero można było spożywać paschalne dania. Gdybyśmy chcieli być wierni tej zasadzie, to kapłan sprawujący Eucharystię musiałby wygłosić kazanie nawet wtedy, gdy odprawia ją sam «dla siebie».

Słowo jest nam potrzebne, abyśmy mogli zrozumieć znaki.

Dobrze, że Ojciec Święty to podkreślił. Często nie przeżywamy Eucharystii dobrze dlatego, że nie ma słowa, które by objaśniało nam różne czynności i znaki. Czy wiemy, na przykład, dlaczego w czasie Eucharystii spożywamy właśnie chleb niekwaszony? Otóż kiedy Żydzi wychodzili z niewoli, nie mieli ciasta przygotowanego na drogę, nie mieli chleba. To wyjście ich zaskoczyło. Chleb niekwaszony jest więc symbolem Boga, który może nas wyrwać z niewoli, gdy jeszcze nie jesteśmy do tego przygotowani.

Bóg nie czeka, aż ktoś będzie gotowy na sto procent, w pełni. Pewnie nigdy by się nie doczekał... Nasza skłonność do odkładania nawrócenia «na jutro» jest powszechna.

Tak było i z Żydami w Egipcie. Księga Wyjścia mówi, że Bóg bardzo długo przygotowywał ich na moment odzyskania wolności. Zapowiedział go przez Mojżesza i potwierdził tę zapowiedź kolejnymi plagami – zesłanymi na faraona przecież nie po coś innego, jak tylko po to, aby zmusić go do pozwolenia Izraelowi na opuszczenie Egiptu.

Żydzi patrzyli na to wszystko, rozmawiali z Mojżeszem i przez cały czas tego przygotowywania się niby żyli tym, że to wyjście nastąpi.

Źródło:

<https://www.niedziela.pl/artukul/120802/>